GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 37. N. Piekary, Środa 8 Maja 1889. **Rok 2.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Przedpłata „Gwiazdy Piekarskiej“

na miesiące: **Maj** i **Czerwiec**

wynosi na miejscu w Ekspedycyi naszej w Piekarach (w domu p. Scheligi) . **55 fen.**
z odnoszeniem do domu . . . 66 „

Kto więc Bracia Kochani nie ma dotąd zapisanej „Gwiazdy“ niech się pośpieszy. Dopiero dwa Numery wyszły w Maju. Dziś wychodzi trzeci. Każdy nowy Abonent otrzyma te Numery, a przeczytawszy je, przekona się, że nie na próżno swój grosz wydał, ale owszem mamy nadzieję, że będzie zachęcał jeszcze i innych swoich sąsiadów i znajomych do zapisywania **„Gwiazdy Piekarskiej“**

Wiadomości kościelne.

Szanowni Czytelnicy! Cóż Wam dziś pod tym napisem, pod tym tytułem powiedzieć mamy? — oto chyba to, że w dniu jutrzejszym Kościół święty obchodzić będzie doroczną pamiątkę jednego z naszych polskich Patronów, bo **św. Stanisława Biskupa Krakowskiego i Męczennika,** który jako Pasterz dobry, położył życie swoje za owce swoje. On to zastósował się literalnie do słów Chrystusa Pana Zbawiciela naszego, zawartych w Ewangielii u Jana św. w rozdziale 10-tym: „Jam jest Pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, gdy widzi wilka przychodzącego, opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozpłasza owce.“ Najemnik więc ucieka, a czemu? bo że jest najemnikiem i nie ma pieczy (nie troszczy się) o owcach. Nie tak czynił nasz uroczystujący w dniu jutrzejszym Stanisław Święty. Nie napróżno też nosił to piękne imię Stanisław, które mu na chrzcie św. dano, przeczuwano już jakoby za sprawą Ducha św., że z niego ma się stać sława Bogu — przeczuwali to niejako już rodzice jego — a Pan Bóg dobry ziścił w nim to co sobie po nim obiecywali. Zasłynąwszy bowiem wysokiemi cnotami i stawszy się biskupem krakowskim, nie uląkł się ówczesnego możnego, potężnego, bo wielkiemi zwycięztwy wsławionego króla polskiego, Bolesławem śmiałym zwanego—gdy dostrzegł nasz ś. Biskup sprosności tego króla, które były zgorszeniem ludu. Upominał go jako dobry Pasterz łagodnie, z wielką pokorą i prawdziwie ojcowską miłością, łzami się zalewając, chciał go ratować, chciał go Bogu napowrót pozyskać— a gdy to wszystko dumny pan i król, ufny w swą potęgę ziemską, odrzucał—i gniewem ku Biskupowi naszemu się unióśł—natenczas, aby więcej zgorszenia nie było, i dla samego przykładu innych, podobnych gorszycieli—oddzielił św. Biskup króla od społeczności Kościoła, wykląwszy go, czem rozgniewany, a zapomniawszy o wielkości Boga król, wpadł w wściekłość taką, że postanowił zabić św. Biskupa — aby się tem uwolnić od wyrzutów sumienia. I stało się, że gdy święty Biskup na Skałce, w kościele ś. Michała, odprawiał Mszę św., rozkazał król kościół żołnierzami obtoczyć, a Biskupa ś-go wywlec i zamordować. Wysłannicy jednak dla dopełnienia tejże zbrodni, obaczywszy swego Pasterza przy Ołtarzu, sprawującego świętą Ofiarę bezkrwawą, zadrżeli, i podobnież jak tłuszcza żydowska, na odpowiedź Chrystusa Pana w ogrodzie Getsemańskim: **„Ja jestem“**, padli na ziemię — tak i tu wysłannicy ci, drżeć, padać, ślepnąć poczęli—i z wielką bojaźnią i strachem z kościoła się wydobyli. — Nie skruszyło to jednak dumnego i możnego króla, wysyła drugich, którym to samo się dzieje — i z niczem wracają — natenczas już w swym szatańskim zapędzie niepowstrzymany, wpadł jak lew ryczący i sam utopił miecz w głowie św. Biskupa. W tej więc chwili duch ś. Biskupa przeniósł się po nagrodę do Pana Zastępów — a król ten możny i zwycięztwy dotąd wsławiony sprowadził na ziemię której panował klątwę, aktóra w skutkach swoich, szeregiem lat, krwawemi łzami ludu dała i daje się dotąd we znaki.

Doroczna ta pamiątka śmierci tego świętego Patrona naszego, obchodzoną bywa prawie w całej Polsce Świętem uroczystem pierwszego rzędu— zacząwszy od Krakowa, Warszawy, Poznania i dalej i dalej.—Za tydzień, jako w oktawę tej uroczystej pamiątki, na którą do Krakowa tysiące ludu na 8-mio-dniowy tamże odpust podążyło, da Bóg — jeszcze nieco o męczeństwie i cudach za łaską Bożą przez św. Stanisława zdziałanych, pomówimy — sądząc, że i Czytelnicy nasi mile to przyjmą.

Ze spraw sejmowych.

Krótko przed godziną 8 wieczorem zebrali się 30-go kwietnia członkowie obu Izb sejmowych w sali posiedzeń gmachu sejmowego. — Przy stole ministeryalnym zasiadło całe ministerstwo z wyjątkiem prezesa ministrów, księcia Bismarcka — Zaraz po godzinie 8 zagaił marszałek Izby panów, książe raciborski, posiedzenie, udzielając głosu wiceprezesowi ministerstwa stanu, Boetticherowi, który po powstaniu obecnych z miejsc, odczytał orędzie cesarskie, które brzmi, jak następuje: „My, Wilhelm, z Bożej łaski król pruski, poleciliśmy na mocy artykułu 77 dokumentu konstytucyjnego z dnia 31 stycznia 1850 roku wiceprezesowi naszego ministerstwa, aby w naszem imieniu zamknął obecną sesyą obydwóch Izb sejmowych monarchii, w dnin 30-go kwietnia r. b.

Dan w Wartburgu, 29-go kwietnia 1889,

(podpisano) *Wilhelm.*“

(contr. sig.) Całe ministerstwo.

Odczytawszy orędzie, wiceprezes ministerstwa ogłosił sesyą sejmową za skończoną.

Marszałek książę raciborski podniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza i króla, poczem obecni rozeszli się.

Głębokie, usprawiedliwione rozżalenie

uwydatniło się przy tegorocznem zakończeniu sesyi sejmu pruskiego we wszystkich, nawet w rządowi tak uległych kołach. Rozstrojeni, zniechęceni, a nawet zgorżkniali powracali przedstawiciele ludu po obfitej w prace sesyi do domu. A cóż było powodem tego niezadowolenia? Istnieje podwójna przyczyna: z jednej strony zdumienie, wywołane niezwykłem zakończeniem sesyi, a z drugiej gniew z powodu usunięcia projektu do ustawy podatkowej, tak uroczyście zapowiadanej w mowie od tronu.

Dwie te przyczyny rozdrażnienia są aż nazbyt uzasadnione. Uprzytomnijmy sobie tylko położenie! Na długi czas przed Wielkanocą odszedł się sejm, który mógł swe prace przed feryami ukończyć, do domu, w wyraźnie wypowiedzianym zamiarze, że zapowiadaną kilkakrotnie przez ministra finansów reformę ustawy podatkowej uskuteczni po Wielkiejnocy. W czasie feryi pobierają wysłańcy ludu dyety swoje nadal, które, gdyby zakończono sesyą przed Wielkanocą, byłyby oszczędziły krajowi około 200,000 marek.

Ale to byłoby rzeczą jeszcze poboczną, gdyby tylko ustawa o podatkach była przyszła do skutku. Ale to się nie stało. Oczekiwano tylko, aby rząd był oznajmił to przedtem, a niejeden poseł byłby sobie oszczędził utrudzającej podróży na zakończenie sesyi. Ale rząd milczał, nie wspomniał o nieprzedłożeniu projektu ani słowa, ani też bynajmniej nie umotywował tego, i zamknął bez słowa wyjaśnienia sesyą wieczorem pierwszego dnia obrad po feryach. Ostre słowa wypowiedziano w tej kwestyi w kołach sejmowych. Zaznaczono także, iż stronnictwa kartelowe nie zasługują na najlższą względność.

Ważniejszem atoli od sposobu zakończenia sesyi jest zachowanie się w sprawie reformy ustawy podatkowej. Spokojnie zapowiadał się ten projekt w połowie stycznia w mowie tronowej. Z szczególnem uniesieniem przyjęto tę zapowiedź, gdyż wszystkie prawie stronnictwa w swych odezwach wyborczych wyraziły życzenie takiego projektu. Mimo to przyrzeczenia nie dotrzymano i kraj czuje się zawiedziony. Nie wina to przedstawicieli ludu, gdyż oni załatwili się z wszystkiemi sprawami i mieli obecnie wolne ręce i niezłomną wolę doprowadzenia dzieła reformy do końca. Jeżeli dziś na wskroś urzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ i rządowa „Post“ napomykają, że projektu nie przedłożono, ponieważ rząd przewidywał w sejmie trudności, to są to zmyślone bajki. Wszystkie stronnictwa oczekiwały raczej projektu z niecierpliwością i z silnem postanowieniem uczestniczenia w tem dziele. Odpowiedzialność ponosi jedynie rząd, a odpowiedzialność ta cięży tem więcej, że rząd nie wyjawił powodów nie dotrzymania swej obietnicy. „Nordd. Allg. Ztg.“ nie podaje przyczyny tego podpadającego wszystkim pod uwagę postępowania, zaznacza tylko, że wywołały je nie nieprzezorne względy na wybory, ale wewnętrzne, w rzeczy samej leżące przyczyny. Lecz jeżeli te rzeczowe przyczyny wiedzieć i słyszeć można, czemuż ich nie podaje? Kraj cały oczekuje przecież tego, żąda więcej światła w ciemnej tej sprawie.

Jeżeli to wkrótce nie nastąpi, utworzą się rozmaite domysły, które rządowej polityce nie wyjdą na korzyść. Nie ma bardziej rządowych pism nad „Post“ i „Nordd. Allg. Ztg.“ A jednak obie zdradzają dzisiaj rozdrażnienie zupełnie otwarcie, lecz zarazem także i obawy o nadchodzące wybory. Odpowiedzialność spada zatem na rząd, w którym panują podzielone zdania. Ale nie sam rząd tylko ponosi tę odpowiedzialność, winnemi są nadto stronnictwa kartelowe, gdyż czemu nie użyły swego wpływu u rządu w tym kierunku?

Nad tem [illegible] gazety, że przyrzeczono w mowie od [illegible] teraz [illegible] dotrzymano. [illegible] powinni [illegible] na przyszłość [illegible]kę, [illegible] nie za[illegible] od [illegible] projektu, który [illegible] zupełnie [illegible]

(Kur. [illegible])

Tajemnicza Zbrodnia.

Opowiadanie na zasadzie akt sądowych.

(Rzecz dzieje się w Król. Polskiem.)

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 36)

VII.

Z*** zakrył twarz rękami i biegał po pokoju niemy, milczący, staszny. Nagle zatrzymał się i zawołał:

— Więc nic, żadnej łaski od ciebie nie uzyskam?

— Nie!....

— Bodajże cię Bóg ciężko skarał, nikczemny! i chwyciwszy za czapkę wybiegł jak szalony.

Zostawszy sam sędzia rzucił się na krzesło, wyciągnął nogi, założył po napoleońsku ręce na piersiach i nieruchomy począł myśleć. Od czasu do czasu przecierał czoło, rzucał oczyma przed siebie i znów zapadał w głęboką zadumę. Łzy mu biegły po twarzy jak groch, nie ocierał ich wcale. Rzekłbyś że skamieniał.

Zegar stojący naprzeciw niego głośno wybił godzinę. Wstrząsł się cały, powstał i szepnął:

— Nie, nie wytrzymam, napiszę do prezesa, zażądam żeby kogo innego wyznaczyli na śledztwo... a sam ucieknę ztąd, po co mam sobie serce krwawić. Dość tego!

Począł chodzić wielkiemi krokami po pokoju. Nad łóżkiem swojem spostrzegł maleńką miniaturę panny Z***, robioną kiedy była jeszcze dzieckiem. Miała prześliczne blond włosy, złociste. Malarz przybrał je w nimbowe blaski, główka była jak w aureoli.

Stanął przed tą miniaturą, popatrzył — chwycił się nagle za głowę i buchnął wielkim płaczem. Rwało się coś tam w tej żelaznej duszy.... pękały zbytecznie naciągnięte struny.

— Cóżem ja jest? zwierz czy człowiek? pytał się samego siebie, na jakiej zasadzie, na mocy jakiego prawa, ja, na pół starzec, jedną nogą w grobie stojący, poświęcam jedyną moją radość, ostatnią iskierkę co mi świeciła na drodze życia? Poświęcam! i dla czego? dla praw ludzkich, które przecież są błędne nieraz i wadliwe, dla nich poświęcam prawa wieczne, nieśmiertelne, prawo serca mojego. A! to być nie może!...

I znów chodził wielkiemi krokami po pokoju. Nagle zatrzymał się, stanął przed oknem i bijąc palcami w jego szyby mówił:

— A jednak ona jest winną. Cóż mi powie społeczność ludzka gdy zbrodniarkę uwolnię? jakto? ty! ty! który jesteś ręką i mieczem ludzkiej sprawiedliwości, ty! któremuśmy dali wszystką moc naszą, któregośmy postawili na straży honoru naszego, naszego życia, mienia i całości, ty nas zdradzasz? Cóżeś ty jest? oto jesteś nikczemnikiem, człowiekiem płaskiem, co dla jakichś względów, dla miłostki poświęcasz nas, ogół. I cóż ja na to powiem? nic.... nie! to być nie może.

I znowu począł chodzić po pokoju.

— Ach! jak tu gorąco, szepnął.

Ubrał się i wyszedł na ulicę. Szedł ze spuszczonemi oczami, ale chłód rozpędził nieco war myśli kotłujących się w jego głowie. Uważał na wszystko co się dzieje. Spostrzegł kilku znajomych swoich, którzy dojrzawszy go uciekli, inni udawali, że go nie widzą. Kumoszki miejske palcami go wskazywały dzieciom.

— Cóż to, wyrosłem na stracha dla dzieci? pytał się siebie. Uczuł coś strasznego, gnębiącego w duszy. Widział, że opinia publiczna odwróciła się od niego, że nie mogąc inaczej się objawić, objawiła się wyrazem nieopisanej grozy. Przypomniał sobie, że o tej porze, zwykle przychodziło do niego kilku znajomych, szli razem na spacer, a potem gdzie na wieczór na wista lub preferansa. Teraz nikt go nie odwiedził, znajomi uciekali odeń jak od zapowietrzonego. Spostrzegł że jest samotnym w olbrzymiej walce z opinią, sercem i prawem.

Okrył się futrem i szybko wracał do domu. Śnieg na ulicach miasteczka palił go jak żelazo. Już nie daleko swego mieszkania usłyszał za sobą jak gromada dzieciaków wołała:

— Patrzcie, kat idzie!

Wstrząsł się cały, odwrócił, ale dzieci pierzchły wołając ciągle ze śmiechem:

— Kat! kat!

Uciekł do domu. Zamknął się na klucz. Przez okiennice widziano, że całą noc u niego się świeciło. Co robił nikt odgadnąć nie mógł. To tylko pewne, że nazajutrz rano przyszedłszy do biura, natychmiast kazał wezwać przed siebie pannę Maryę Z***

VIII.

Świat w ślepem uniesieniu zdumiewa i zachwyca się czynami wielkich wodzów, co zdeptali narody, potokami krwi zrosili ziemię i jak krwawe meteory zgasli w pomroce dziejowej. To co klęski i nieszczęścia ludziom niesie, byle tylko miało za sobą ów nieuchwycony majestat ogromu i potęgi co olśniewa fałszywem nieraz blaskiem masy, to zasługuje u nich na cześć. Ale te bohaterstwa ciche, nieznane, maluczkie a jednak olbrzymie, te walki tytaniczne staczane w głębi człowieczej duszy, te cierpienia niesłychane co kryją się gdzieś w otchłaniach serca pojedynczego człowieka, wszystko to znika przed oczami tłumu, nie budzi w nim podziwu, bo tłum tego nierozumie, owszem częstokroć kamienuje takich bohaterów. Ztąd rodzą się Manfredy, Hamlety, Wacławy... dusze olbrzymie a nieuznane, bo nie miały za sobą kroci żołdactwa, bagnetów, nie szły po trupach, nie brodziły we krwi. Taki to już jest ten nasz świat....

Jakoż bez zaprzeczenia, ze strony naszego sędziego było to niepospolite bohaterstwo, wezwać przed siebie dziewczynę którą kochał, ubóstwiał, która była jedynym celem, jedyną nadzieją i gwiazdą jego życia, wezwać jako zbrodniarkę.

Czekał jej zimny, nieruchomy, blady i pewny siebie

— Nie cofnę się ani na krok jeden. Siostrę rodzoną wysłałbym na szafot, gdyby była winną — szeptał, prawo jest wyższem nad wszystko, bezpieczeństwo społeczne stoi po nad uczuciem i względami jednostek. Ja nie jestem człowiekiem ale sędzią.

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Otwarcie zjazdu katolickiego w Wiedniu odbyło się 29-go z. m. Sala była świątecznie przyozdobiona — w głębi wielki krzyż, niżej biusta cesarza i cesarzowej, chorągwie papieskie i monarchii, w około herby i barwy krajów austryjackich. Uczestników zebrało się około 2000. Na wzniesieniu siedzieli kardynał Ganglbauer, obok nuncyusz Galimberti, arcybiskup Schönborn, 18 biskupów, przywódcy różnych grup i stronnictw. Z Polaków arcybiskup ks. Morawski, ks. prałat Potulicki, ks. Pawlicki, Stanisław hr. Tarnowski i Popiel, prócz tego w sali było przeszło 25 Polaków. Posiedzenie zagaił prezes komitetu urządzającego hr. Pergen słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a powitawszy zgromadzenie, wezwał obecnych do wyporu prezesa, proponując w imieniu komitetu hr. Blooma. — Hr. Bloom, przez aklamacyę przyjęty, w dłuższej przemowie, przerywanej ustawicznie objawami jednozgodności katolickiej i zapału, zaczyna porównaniem z państwem, które posiada znakomitą armię, ale zaniedbuje przeglądów wojska — i dlatego wojsko niewypróbowane przegrywa bitwę. Nie bądźmy my katolicy austryaccy podobni do takiej armii! Zjazd niechaj będzie wypróbowaniem i policzeniem naszych sił. Znaczenie wiecu katolickiego zawarte w tem, aby we wszystkich kierunkach spraw społecznych, szkolnych, cywilizacyjnych, nauki, sztuki, samego nawet postępu okazać, że Austrya jest na wskroś katolicką — różnice narodowe jedności tej nie przeszkadzają, bo Kościoł wszystkie narody szanuje. To też Niemcy, Czesi, Polacy, Słowieńcy, Włosi, wszyscyśmy tu bracia i przyjaciele. Druga nazwa tego zjazdu, że jest katolicki i austryjacki. Dowiedźmy, że Austrya jest w naszym katolickim obozie. Dla nas to rzeczy nieodłączne, mowił hr. Bloom, papież i cesarz, to jakby jedność moralna, wspólną wiernością i miłością ludów otoczona. Gorące okrzyki na cześć papieża i cesarza wzniesione po tej mowie — Hr. Bloom odczytał następnie adres do Ojca św. Leona XIII, w którym zgromadzeni oświadczyli się za niezawisłością polityczną papieża. Nastąpiło odczytanie telegramów: od biskupów, kapituł, stowarzyszeń katolickich, od 10.400 zgromadzonych Tyrolczyków, między innemi i od wszystkich biskupów galicyjskich obu obrządków, oraz długi telegram z Zagrzebia od biskupa Strossmayera. — Arcybiskup kardynał Ganglbauer w długiem też przemówieniu witał zgromadzonych a przemawiał imieniem austryjackiego episkopatu. Następnie imieniem miasta Wiednia witał zgromadzeny zjazd katolicki głośny przywódzca antisemitów Lueger. „Przemawiam tu, rzekł mówca, nie jako poseł tego miasta, ale w imieniu ludu wiedeńskiego, wśród którego wyrosłem. Nie wita panów nikt ze świata urzędowego, żaden minister, nawet pan burmistrz Wiednia nie raczył tak licznego zjazdu powitać w tej stolicy. Ale zimne te oficyalne nie ujmuje nic temu zebraniu chrześcijańskiemu. Chrześcijaństwo wyrasta u dołu, od maluczkich, od ludu. Gdy ta stolica była zagrożoną od pohańców, wtedy [illegible] w jej obronie papież i cesarz. Wtedy liberały nam nic nie pomogły. I dziś grozi nam straszne niebezpieczeństwo—i nie od Turków, ale od innego szczepu, [illegible] i [illegible], który łączy się z wolnomularstwem. A wolnomularstwo [illegible] już wyrzekło: Austryę zniszczyć należy! Tak się nie stanie. Chrześcijański lud obroni się w Austryi. Mówca mowę zakończył słowami: braterstwo w Chrystusie. Po powitaniu od miasta Wiednia, hr. [illegible] wezwał hr. Stanisława Tarnowskiego do przemowy w imieniu na wskróś katolickiego narodu polskiego. Mówca skreślił stosunki kościelne w Polsce i zakończył słowy: Przed setkami lat przyjęli Polacy, będąc narodem w wieku niemowlęcym chrzest święty. Obecne nasze położenie uważamy, jako czas bierzmowania, tego Sakramentu, który się otrzymuje w dojrzalszych latach i z własnej woli, a który wspiera nas w wytrzymaniu wszystkich prób życia z niczem nienaruszoną wiarą i duszą. Miejmy tedy nadzieję, iż Bóg pomoże nam w pozostaniu wiernymi Jemu, Jego Kościołowi i widomej tegoż głowie, następcy św. Piotra. W ogóle zjazd katolicki wypadł świetnie i imponuje nawet przeciwnikom. W przemowach zagajających wspomniano kilkakrotnie o Polakach. Zapraszając hr. Tarnowskiego na mównicę, hr. Bloom nazwał Galicyę, zacnym, dobrym, katolickim krajem.—Dnia 30-go z. m. po nabożeństwie uroczystem, celebrowanem w kościele św. Szczepana przez kardynała Ganglbauera, na którem byli obecni uczestniczący w wiecu katolickim, rozpoczęły się posiedzenia poszczególnych sekcyi.

Niemcy. W sprawie Wohlgemutha donosi „Berl. Tageblatt", że szwajcarska rada związkowa wydaliła na wczorajszem posiedzeniu krawca Antoniego Lutza z terytoryum kraju szwajcarskiego. Ostatnia „Nordd. Allg. Ztg." wystąpiła z bardzo ostrym artykułem przeciwko szwajcarskiej radzie związkowej z powodu aresztowania Wohlgemutha, zapowiadając, że rząd Rzeszy niemieckiej zażąda od Szwajcaryi w sprawie Wohlgemutha wyraźnej satysfakcyi. Zdaje się, że groźba organu kanclerskiego opiera się na rzeczywistej podstawie, gdyż na odbytej w ostatni wtorek radzie koronnej stwierdzono, jak słychać, że Wohlgemnth był zupełnie niewinny. Wohlgemuth pojechał do Rheinfelden, aby odebrać ofiarowane sobie ze strony szwajcarskiej wyjaśnienie o knowaniach socyalistycznych, prowadzonych w Alzacyi.

— Posiedzenie Rady związkowej odbyło się w poniedziałek. Na porządku dziennym znajdował się wniosek Prus o zmianę § 4 kodeksu karnego. Następnie o godzinie 3¾ odbyło się posiedzenie konferencyjne w sprawie wysp samoańskich.

Rosya. Minister spraw wewnętrznych Tałstoj zachorował na zapalenie płuc.

Francya nie myśli dziś o niczem, jak tylko o wystawie. Przygotowania czynią olbrzymie, i jest rzeczą pewną, że Paryż na wystawie dobre zrobi interesa, gdyż zjazd gości ze wszystkich części świata zapowiada się świetnie. Wobec tego zapominają trochę o Bulanżerze, który spokojnie siedzi sobie w Londynie.

Włochy. W Rzymie wybuchły znowu pomiędzy robotnikami niepokoje i rozruchy. Bieda tam panuje wielka, bo rząd włoski źle się gospodarzy i kraj w coraz to większą wprowadza nędzę. Dawniej budowano w Rzymie corocznie kilkaset kamienic, robotnicy przybywali więc tam tłumami z całego kraju. Dzisiaj część przedsiębiorców pobankrutowała, poczęści wskutek zbyt wielkich podatków i ciężarów, a reszta zaprzestała budować. Najgorzej więc wyszli na tem owi robotnicy, którym teraz brakuje pracy i zarobku. Gdy jeszcze Rzym cały podlegał Ojcu św., inne tam było życie i biedy prawie nieznano, lecz dzisiaj pod rządami włoskich liberałów grożą wiecznemu miastu jeszcze najróżnorodniejsze nieszczęścia.

Holandya. Król Wilhelm któremu nie sądzono już życia, i ustanowiono nawet w imieniu jego rejencyę, przychodzi powoli do zdrowia. Prawdopodobnie nie długo wyjedzie do krajów południowych w celu dalszej kuracyi. Rejencya już została zniesioną. Książę Adolf nasawski wyjechał już także z Luksemburga do Frankfurtu nad Menem.

Serbia. Król Milan ma powrócić do Belgradu w połowie maja, gdzie zabawi około 3-ch tygodni, poczem uda się na wystawę do Paryża. — Młody król Aleksander zamierza przedstawić się monarchom europejskim. Ma on niebawem udać się wraz z opiekunem swoim Risticzem najpierw do Austryi, później do Niemiec, to jest do Berlina, a w końcu do Charkowa do Rosyi, gdzie ma się spotkać z cesarzem rosyjskim. Ta ostatnia wizyta będzie zapewne dla młodego króla serbskiego najważniejszą. Serbski minister spraw zagranicznych Grucz wystosował do zagranicznych posłów serbskich pismo w którem omawia położenie pieniężne kraju. Serbia w ostatnim czasie popadła wskutek złej gospodarki mini-

strów w długi i to znaczne. W piśmie owem powiada więc minister, że rząd serbski zaprowadził wszędzie wielką oszczędność, by popłacić długi i naprawić położenie kraju. Rząd zamierza także przejąć na siebie handel tabaczny, z którego obecnie zagraniczne towarzystwa znaczne ciągną zyski.

O zarobkach górników

w kopalniach zebrano statystykę, z której się okazuje, że najwięcej zarabiają górnicy na kopalniach węgla, mniej zarabiają górnicy na **kopalniach galmanu i kruszcu, najmniejsze jednak zarobki mają górnicy na kopalniach rudy żelaznej.** W roku 1888 pracowało na Górnym Śląsku po kopalniach węgla 37,772 mężczyzn, którym wypłacono 23,170,179 (dwadzieścia trzy miliony sto ośmdziesiąt tysięcy sto siedmdziesiąt i dziewięć) marek, oraz 4.124 kobiet, którym wypłacone 901,139 (dziewięćset jeden tysięcy, sto trzydzieści dziewięć) marek. Licząc średnio, zarobił tedy jeden mężczyzna 613 m. 70 fen., kobieta zaś 218 marek 50 fen. Na kopalniach galmanu i kruszcu, zarabiali mężczyzni średnio 423 m. Na kopalniach rudy żelaznej zaś tylko 298 marek 25 fen. Policzono tu naturalnie do kupy wszystkich robotników i dozorców.

Najwięcej kobiet pracowało na kopalniach rudy żelaznej, mniej na kopalniach galmanu, najmniej jednak na kopalniach węgla.

„Korespondencye Gwiazdy Piekarskiej"

Kozłowagóra w Maju.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowną Redakcyę upraszam łaskawie o pomieszczenie w swem piśmie następujących słów kilku:

„Kochani Bracia! Na ostatniem Zgromadzeniu w Piekarach, odbytem 24-go marca r. b wszyscyście jednogłośnie wołali, że chcecie aby istniał Związek pod nazwą św. Barbary, szczególnej Patronki nas wszystkich robotników górniczych, hutniczych itd. Ale wołanie Wasze, chęci Wasze, wszystko to daremne, bo jak Was więcej się nie zgłosi, choćby przynajmniej z 70 do 100 członków, i to do 20-go Maja—to nic nie będziem mogli odesłać do Rejencyi, bo to wymaga funduszu, a zkąd tu fundusz ma się zebrać, kiedy Wy sami nie dbacie o swoje dobro, boć do tego czasu zebrało się tylko 28-miu.

Kochani Bracia! Przecież nie czynimy tego dla swego zysku osobistego — jak niektórzy nas pomawiają, lecz przeciwnie robimy to dla bratniej i chrześcijańskiej miłości. Abyśmy w razie śmierci, która przecież każdego z nas, tak możniejszego jak i najuboższego czeka. Więc abyśmy mogli po chrześcijańsku, po katolicku być pochowani. Te kilka fenygów jak dotąd, które dostajemy z knapszaftu, to ledwo na trumnę wystarczy—a zkąd teraz weźmiemy resztę? Musisz pójść do żydka Kochany Bracie, żeby Ci pożyczył na pogrzeb—boć proszę Was—powiedzcie mi, wielu z nas jest takich, cobyśmy mieli odłożone na pogrzeb pieniądze? Chyba żaden tem się pochwalić nie może. A — więc Kochani Bracia! jeżeli chcecie aby ten Związek istniał, to pośpieszajcie, abyśmy go mogli do Regencyi jak najprędzej podać. Pośpieszajcie, mówię, bo jeżeli do 20-go Maja nie będzie chociaż z 70 członków zapisanych, to musimy ogłosić w gazetach, aby ci członkowie, którzy wnieśli już swoje składki, udali się po odbiór swoich pieniędzy do p. Trzcionki — i skończy się nasza, tyle pięknych nadziei nam robiąca, Kasa pogrzebowa, na niczem.

Kochani Bracia! zwróćmy oczy nasze w inną stronę—a zobaczemy jak tam zakładają sobie Związki i jak się rozwijają, np. w Zabrzu — iluż to ich tam przystąpiło? Już mają nawet i Czytelnię ludową—choć o raz więcej płacą wstępnego jak u nas—a i niejeden już doznał tam i oświaty, nauczył się czegoś—a czemu? oto bo się zbierają razem—łączą, naradzają i czytają Gazety.

Spójrzmy teraz też na tę garsteczkę Polaków z Roztropy—oni tak samo — mają już i bibliotekę—chociaż ich tak mało tam. A zyskali dużo. Niejeden już ma i więcej oświaty — i nabrał umocnienia w wierze św.—nauki o Bogu—nie tak jak to u nas się dzieje—że wszystko powiedzieć można, idzie ospale—leniwo—chociaż wpłata jest przecież tak mała, a jednak za nią dostałby mąż lub żona 50 talarów, za które nietylko uczciwy pogrzeb uczynić by można, ale jeszcze by się i coś na biedę pozostało. Mój Boże! jeżeli gdzie to tu u nas właśnie taka kassa potrzebną jest.—Nie mówię ja wedle siebie tylko—o nie! nie posądzajcie mnie o to, ale chodzi mi o Was wszystkich. Te parę fenygów co macie płacić—to nieraz napróżno—na marne więcej daleko puścicie — a tego Wam nie żal; a w razie śmierci męża lub żony—to co się dzieje? Nie ma się za co jąć—następuje rozpacz!! O biada! biada nam, gdy sobie nie umiemy—i nie chcemy radzić.

A i co do tej petycyi—którąście mieli podpisywać i przesyłać do Redakcyi!! Jak dotąd to szkoda i waszych zabiegów. Bo cóż to jest np.: do „Katolika" nadesłano 700—a do „Gwiazdy Piekarskiej" 2,000 podpisów—aleć w obec tak wielkiej liczby górników—robotników—to nic nie znaczy.—Oj! Kochani Bracia! biada nam będzie jak musimy pozostać przy tem, że dopiero po 70 latach, mamy otrzymywać zapomogę. Wtenczas otworzą się nam oczy—ale już będzie zapóźno.

Nie skoro chodzić na grzyby, gdy je już śnieg przykryje.

Pozdrawiam wszystkich i zostaję życzliwym z całego serca Wam Kochani Bracia, jak i Szanownej Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej", oraz jej Czytelnikom. *Urban Działłach.*

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 7 maja 1889.

W zeszłą sobotę, jako w dniu poświęconym pamiątce św. Floryana Męczennika, patrona od ognia, przybyli z kompanią do Piekar hutnicy z cyngowni Radzionkowskiej, by tu złożyć cześć swą utajonemu w Najświętszym Sakramencie Panu nad pany, a powitać i uczcić Najświętszą Maryę Pannę w Jej cudownym tutejszym obrazie. Było ich 300 osób. Większa połowa mężczyzn, a druga połowa mniejsza dziewczyn. Przybyli oni około godziny dziesiątej, z muzyką na czele i zatrzymali się przed figurą Świętej Trójcy — dokąd na powitanie ich wyszedł JX. Kulig i po odpowiedniem przemówieniu, udzielonem błogosławieństwie i pokropieniu święconą wodą, wprowadził do świątyni. — Tam JX. proboszcz odprawił na ich intencyę Mszę świętą śpiewaną. Po której wystąpił JX. Rączka — i pięknie do zgromadzonych przemówił, — życząc im łaski Bożej, i błogosławieństwa Bożego nadal w ich trudnych a niebezpiecznych pracach. — Następnie kompanię tę, która ze swoją muzyką na czele skierowała się ku powrotowi, odprowadzili JX proboszcz i JX. Rączka aż do ś. Trójcy, gdzie zostali pożegnani. Pierwsza to była kompania tegoroczna, która przybyła uczcić Matkę Boską Piekarską, Tę Najświętszą nieba i ziemi Królowę, oraz Matkę nas wszystkich.

Jest to czyn pochwały godny w dzisiejszych czasach, że hutnicy pamiętają o Panu Bogu, wzywają jego pomocy przy swej ciężkiej pracy. Oby im ta Matka Najświętsza uprosiła u Syna swego miłego jak najwięcej zdrowia i szczęścia do pracy, a po śmierci żywot wieczny w Niebie. Dobrzeby było, aby i inni hutnicy i górnicy urządzali sobie podobne wspólne nabożeństwa.

— Najprzewielebniejszy Pasterz nasz książę-biskup w objeździe swoim dyecezyalnym, w zeszłą sobotę pod wieczór zawitał do Sławikowa, gdzie nazajutrz w dniu 5-tym Maja (w niedzielę) udzielał Sakramentu Bierzmowania. Na dzień jutrzejszy (8-go Maja) zapowiedzianym jest przyjazd Najprzewielebniejszego Pasterza naszego w Koźlu, gdzie zatrzymać się ma dwa dni, w których udzielać będzie również tego św. Sakramentu,—pragnącym takowego dostąpić.

Z dniem 1-m kwietnia r. b. weszło w życie prawo jako dodatek do istniejącego już prawa o zmniejszeniu ciężarów przy szkołach ludowych z dnia 3 go marca 1889 r. — Minister skarbu pospołu z ministrem oświecenia, rozporządzili, aby dodatki państwowe (500 marek dla posad, gdzie drugiego nauczyciela nie ma, jako też dla posad pierwszych, nauczycieli zwyczajnych, zaś 300 marek dla posad innych nauczycieli zwyczajnych) bezzwłocznie od 1-go kwietnia były wypłacane. Rozporządzenie to zwraca jeszcze uwagę na to, że gdzie dotychczas wyjątkowo pobierano szkolne, zmniejszyć ono o tę sumę, o którą wskutek utworzenia nowych posad w jednym związku szkolnym, po wejściu w życie ustawy z dnia 14-go czerwca 1888 roku, lub stósownie do przepisu w artykule I-ym ustawy z d. 31-go marca 1889 bieżącego roku podwyższenie podatku państwowego już nastąpiło lub odtąd nastąpi. — Wydziały powiatowe mają we wszystkich wypadkach, w którychby pobieranie szkólnego prawnie jeszcze dozwolone było, powtórnie powziąć uchwałę co do dalszego pozwolenia do pobierania szkolnego, o ile odpowiednie okręgi szkolne, same nie postanowilyby nadal szkolnego nie pobierać.

— W bieżącej wiośnie tyle ukazuje się chrabąszczy, szczególniej w powiatach świeckim, tucholskim i kwidzyńskim, że prezes rejencyi kwidzyńskiej zwraca uwagę władzom, aby nakłaniały ludność do tępienia tych owadów, a nawet zwalniają dzieci szkolne od nauki w rannych godzinach i nakazują im zbierać chrabąszcze za pewną opłatą.

Do Saksonii w zeszłym tygodniu przejechało przez Wrocław przeszło znów 2.000 robotników.

Bytom. Posiedzenie sądu karnego z 30 kwietnia rozpatrywało sprawę o grożenie zabójstwem. Oskarzonych było 3-ch czeladzi rzeźnickich z Rozbarku, którzy jeszcze w roku zeszłym parobka Macieja Małottę, jadącego dnia 20 lipca r. z. z Rozbarku do Radzionkowa—gdy on już był na drodze między Buchaczem a Radzionkowem, a oni powracali z przeciwnej strony, zastąpili temuż wozem swym drogę w poprzek i nie dość, że go wyzywali, ale jeden z czeladników rzeźnickich, niejaki Spizn, skoczył z wozu i zatrzymał konie Małotty, a drugi nazwiskiem Rucki, skoczył także i kijem bijąc Małottę, groził mu przytem zabiciem. Trzeci zaś czeladnik rzeźnicki, Nawroth, pozostał na wozie, ale zatamował drogę w poprzek Małottowi, który też nie mógł dalej się ruszyć. Trwało to tak z godzinę całą, aż póki nie nadszedł policyant i nie zmusił oskarżonych do zrobienia miejsca wolnego przejazdu. Gdy Małotta ku domowi nareszcie powracał, jeszcze raz oskarżeni zaczepili go. Sąd za te przestępstwa skazał dwóch pierwszych, i to dla tego, że już poprzednio raz karani byli, na 3 miesiące więzienia, a 3-go na 6 tygodni.

— W czasie ostatniego jarmarku, robotnik Franciszek Maliszewski dostrzegł kobietę, która drugiej obok przed budką targową, stojącej kobiecie wyciągła z kieszeni portmonetkę i śpiesznie się oddaliła. Maliszewski podążył za nią, zatrzymał i oddał policyantowi. Ta prędko wraziła Maliszewskiemu w ręce portmonetkę z 55 fen. prosząc by ją uwolnił i zamilczał o kradzieży. Podała się następnie za Katarzynę Szymaczek i jakoby pochodzącą ze wsi Klimontowa, w Królestwie Polskiem.

— Robotnik zaś hutniczy, Franciszek K., z Sośnicy, na targu bydlęcym w tenże sam dzień, wyciągnąwszy pewnej żonie górnika z kieszeni chustecczkę, począł uciekać. Ale pana brata, który widać miał apetyt na portmonetkę, bo dostrzegł jak kobieta ta do kieszeni takową wpuściła — prędko pochwycono i do aresztu policyjnego dostawiono. Tamże przy dokładnej rewizyi tego ptaszka, znaleziono w jego spodniem ubraniu, niebieską chustkę ze szyi, lusterko i woreczek robiony do pieniędzy, które to przedmioty zapewne także z kradzieży pochodziły.

Zabrze. W niedzielę około godziny 2-giej po południu, wybuchł pożar w domu p. Piecha. W kilka chwil dom cały się spalił pomimo, że ratunek, jako to sikawki i ludzie straży ogniowej dość wcześnie na miejsce nieszczęścia podążyli. Nic jednakże uczynić nie było można w celu ratunku, a to dla tego, że dom ten był drewniany, a po większej części z pruchnialego drzewa.

Z Dąbrówki pochodzący górnik, niejaki Marcin R., z polecenia Nysskiego zarządu policyjnego aresztowany i za fałszowanie dokumentów (świadectw i różnych oszukaństw w 24-ch razach)—transportowany był w zeszły piątek do zakładu karnego w Raciborzu, w celu odsiedzenia tamże wyrokiem sądowym przeznaczonej 4-ro letniej kary. Mimo to że był on związany, udało mu się w okolicy Wojnowic w czasie jazdy, z pociągu wyskoczyć; — jednakże upadłszy tuż przy kolei—omdlał i ani się ruszył z z miejsca. Pociąg zatrzymano, jego dotrzeźwiono i napowrót do pociągu wsadzono, na miejsce przeznaczenia do Raciborza odstawiono. Przez wyskoczenie z pociągu prócz kontuzyi w głowę, żadnego więcej pokrzywdzenia niedoznał. (Kontuzya to znaczy stłuczenie ciała, ale bez skaleczenia.)

Siemianowice. W zeszłą niedzielę (5-go maja) przystępowały polskie dzieci parafialne do pierwszej Komunii świetej. Aktu tego dopełnił proboszcz miejscowy JX. Schwider.

Radzionków. W dniu 5-ym maja odpust ś. Wojciecha, zgromadził tu tysiące ludu, tak że kościół był przepełniony. Nabożeństwo odbyło się uroczyście z wystawieniem Najświętszego Sakramentu z procesjami naokoł świątyni. Kazanie w czasie Sumy, celebrowanej przez miejscowego księdza kapelana, wygłosił z pełnem uamaszczeniem JX. Nerlich, komiszarz książęco-biskupi, a proboszcz Piekarski, rozrzewniwszy do łez pobożnych słuchaczy.

Pożarów w roku 1887 było w całej monarchii pruskiej 19,308; z liczby tej przypada na obwód rejencyi poznańskiej 706, bydgoskiej 522, kwidzyńskiej 518, gdańskiej 518, gdańskiej 478, gąbińskiej 510.

Pod Białośliwem w kolonii Wolsku wszczął się ogień od zapałek, któremi się dzieci bawiły i w pożarze ztąd powstałym spaliło się 10 gospodarstw, prócz tego dużo narzędzi rolniczych, sprzętów domowych, zasobów paszy i zboża, przytem kilku świń, cieląt i owiec. Prócz budynków nic nie było zabezpieczone. (Znów przestroga smutna jak trzeba pilnować dzieci.)

Miejskie Szopienice przy Mysłowicach. (Niezwykłe bo ojcem dwóch [illegible]). Tutejszy, cieszący się ogólnym szacunkiem obywatel, Mateusz Sierszecki, obchodził 4-go Maja uro-

czyście 50-cio-letni jubileuz urodzin swoich i dwóch jego synów z bliźniąt, którzy u'rzeli światło dzienne tejże samej daty (4 Maj) jak i ojciec, tylko że o 25 lat później. Ojciec więc skończył tegoż dnia lat 50, a synowie obaj po lat 25. Rzadkie te urodziny uświęcone zostały nasamprzód nabożeństwem w kościele parafialnym, a następnie składaniem życzeń licznego koła przyjaciół i znajomych, którzy się na tę uroczystość zebrali. Prawdziwie staropolska miła zabawa domowa, zakończyła niezwykłą tę uroczystość rodzinną, wynagradzając ojca za to, że niegdyś w dniu urodzin dzieci swoich nie był w domu obecnym, bo działo się to w czasie wojny duńskiej, do której on jako żołnierz powołanym został. Dopiero gdy powrócił, zajął się wychowaniem młodziutkich swych synów, którzy dziś są ozdobą jego rodziny, bo żyją uczciwie i są porządnymi młodzieńcami.—Daj Boże, żeby wszyscy ojcowie szli za przykładem p. Mateusza Sierszeckiego, a błogosławieństwo Boże będzie zawsze ich nagrodą.

Pod Golubiem w lesie zabito 50-letniego człowieka niejakiego Matuszewskiego. Morderca wybił najpierw zabitemu oko, następnie uciął ucho, a potem zadawszy mu wiele ran, wrzucił trupa w bagno. Jako podejrzanego uwięziono gospodarza Sewerynskiego; przy rewizyi bowiem znaleziono u niego pokrwawiony toporek i ubranie zbryzgane krwią. Powodem do zbrodni była pono zazdrość o dziewczynę.

† **W Zbąszyniu** zmarł 25-go kwietnia r. b. młody i bardzo lubiany tamże śp. ksiądz Juliusz Roehr, proboszcz i dziekan Zbąszyński, w wieku lat 61. Akademickie nauki odbył nieboszczyk we Wrocławiu, a na kapłana wyświęcony został w Gnieźnie r. 1853. Pokój zacnej jego duszy.

Pod Wronkami w Warcie zatopił się statek z cukrem i koniczyną, który usiłowały wydobyć z wody dwa parowce, ale nie mogły tego dokonać, —otoż jeszcze jeden parowiec i to rządowy ma być wzięty do pomocy. Towar jednakże należy uważać już za przepadły. A towarzystwo ubezpieczeń za stratę tę będzie musiało zapłacić 60 tysięcy mk. wynagrodzenia.

Berlin. Materyał śledczy przeciwko katowi Krautsowi powiększa się znacznie. W z. czwartek przesłuchano znowu znaczną liczbę świadków. Badanie dotyczy całego poprzedniego życia Krautsa, mianowicie zbierane są fakta, mające świadczyć, że Krauts od dawna okazywał brutalny i gwałtowny charakter. Sam Krauts jest wielce smutnym — podobno zalewa się często łzami.

We wsi **Sosnowie** na Podolu, zdarzył się ciekawy wypadek. Włościanka, niejaka Maryanna Kopciowa, w wieku lat 50, zmarła nagle. Musiał więc przybyć do wsi sędzia śledczy z lekarzem, aby zbadać przyczynę tej śmierci. Nie mając czasu wcześniej, przyjechali oni dopiero na trzeci dzień. Już lekarz miał rozrzynać ciało kobiety, gdy ta nagle otwiera oczy i zaczyna mówić pacierz. Poczem wstała zupełnie zdrowa. Pokazało się, że śmierć jej nie była prawdziwą, tylko pozorną, zwaną letargiem. Szczęście, że w tym wypadku sędzia śledczy się spóźnił.

W Rzymie zapadł się nowo wybudowany dom i pogrzebał wielu robotników. Dotąd wydobyto z pod gruzów czterech zabitych i dwóch rannych.

Z Paryża jeszcze o wieży Eiffla piszą, że wprowadza ona zwiedzających nietylko w podziw, ale i w odurzenie swemi ogromnemi rozmiary. Donoszą bowiem, że na pierwszem piętrze wieży tej znajdują się lokale restauracyjne i galerya, które pomieszczą w sobie 6,000 osób, na drugiem piętrze 1,500 osób, a na trzeciem, już prawie w obłokach, 500 osób. Dla tego doliczyć należy wielką liczbę stróżów, służby w restauracyach, przy windach, ciągnących podróżnych w górę—wszystkich obliczają na tysiąc, tak, że wieża ta pomieści w sobie od razu do 7,000 ludzi. Dochód za zwiedzanie wieży będzie zdaje się ogromny, bo każdy z przybyłych nie będzie chciał pominąć sposobności przypatrzenia się Paryżowi z niebywałej dotąd wysokości. Widok ma być ztamtąd zadziwiający. Wejście na wieżę kosztuje: na I piętro 2 franki, na II piętro 3 fr., a na III piętro pod szczytem 5 fr. W niedzielę cena zniżona do połowy. Wystawa sama paryska zapowiada się świetnie. W Ameryce kto tylko ma zasoby po temu, ten wybiera sie w podróż do Europy na wystawę. W samym Nowym Jorku zamówiono już dotąd przeszło 100,000 biletów okrętowych na podróż z Ameryki do Paryża. Wszystkie narody, wyjąwszy Niemców, bardzo żywo zajmują się tą ogromną wszechświatową wystawą paryzką.

Rozmaitości.

* **Od metalowego** grzebienia stracił w Berlinie subjekt kupiecki wszystkie włosy na głowie, które mu wypadły w przeciągu kilku dni; na głowie zaś samej rozszerzyło się zapalenie i nabrzmienie skóry.

* **Nowy rodzaj** parasoli przybędzie niezawodnie wkrótce do nas z Paryża, gdzie jako nowość już są w użyciu. Naśladują one liście sałaty, śpinaku, jarmużu, kapusty. (Naśladowanie liści kapuścianych nazwali Paryżanie modelem berlińskim, przedrwiwając Niemców.) Parasoliki te bardzo są misternie wykonane, n. p. gładki biały jedwabny, otoczony w około rzyżką, naśladującą nastrzępiony liść sałaty, lub też parasolik jedwabny, jakby ułożony z zielonych liści śpinaku, jednych obok drugich.

* **Sacharyn**, nowy wytwór z węgla kamiennego, odznaczający się słodyczą 300 razy większą niż słodycz cukru, w razie większego rozpowszechnienia wielki wywrze wpływ na przemysł buraczany. Wpływu tego obawiają się nietylko Niemcy ale i Francya. Rząd francuzki zakazał z tego powodu dowozu sacharynu z zagranicy, a uniewinniając ten zakaz, podał następujące uzasadnienie: W ostatnich czasach nowy chemiczny wytwór, nazwany sacharynem („saccharin"), zwrócił uwagę władzom na siebie; ma on własność słodzenia w wysokim stopniu i ztąd należy się spodziewać, że znajdzie obszerne zastosowanie w codziennem życiu; skutkiem tego będzie ten wytwór wielkim współzawodnikiem przemysłowi cukrowniczemu. Zrazu utrudniała jego użycie zbyt wysoka cena, ale ta przeszkoda znika, bo cenę (136 franków za kilogram) zniżono już znacznie i jeszcze zniżka będzie większa. Sacharyn już zaczęto mięszać z cukrem gronowym do wyrobu cukierków, likierów, syropów, zatem nowe to zastósowanie spowoduje upadek przemysłu buraczego i kasom rządowym przyniesie uszczerbek. Z tego powodu władze rządowe zamierzają zakazać dowozu sacharynu z zagranicy.

* **Gliceryna** wielkie ma przymioty. Lekarze zapisują ją podobno już chorym do użytku w miejsce tranu rybiego. Dobrym jest środkiem łagodzącym i gojącym rany powstałe z oparzenia. Ogrodnicy i rolnicy cenią ją jako środek wzmacniający siłę kiełkowania u roślin. Pasy rzemienne przy machinach gliceryną smarowane, stają się giętkie i trwalsze. Rzeźbiarze mięszają glicerynę do gliny, aby ją zrobić ciągliwą i niepękającą. Dodana do tabaki do zażywania, utrzymuje w niej należytą wilgoć. Owoc włożony w glicerynę, długi czas przeleży w niej świeży i nie straci smaku. Zmięszana z kwasem saletrzanym i kwasem siarczanym, daje tak zwaną nitroglycerynę, materyał wybuchający i niszczący; także i do dynamitu gliceryna jest używaną.

* **Wytępić szczury** można tym sposobem: że im się przez kilka dni podkłada chleba, mięsa, sera itp. artykułów żywności. Po kilku dniach, gdy regularnie żywność sprzątają, należy we wszystkie kawałki nasypać arszeniku; kawałków tych powinno być jednakże tyle, aby wszystkie szczury od razu dostały się do żera, gdyż później już go nie ruszą.

Korespondencya Ekspedycyi.

P. Józ. Szefczyk Miesięczniki i „Przyjaciele" wysyłamy Za życzliwość dziękujemy.—„Czytelnia" nie wychodzi.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 3 maja 1889.

	od Marek		do Marek.
Pszenica	9,10	—	9,10
Żyto	7,15	—	7,50
Jęczmień	7,10	—	7.75
Owies	6,90	—	7,80
Groch	6,25	—	7,75
Kartofle za cent.	2.50	—	2,80
Masło za funt	1,30	—	1,40
Jaja za kopę	2,20	—	2,40
Siano za 50 klgr.	3,60	—	4,20
Słoma za kop. a 600 klgr.	32,00	—	34,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,17 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,72 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.10.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej" (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.)